



„SOLIDARNOŚĆ” NASZĄ NADZIEJĄ

"Solidarność" od samego początku była dla wielu z nas czymś więcej niż tylko związkiem zawodowym wtłoczonym na wyznaczoną jej przez władzę poletko "kartofli", czasów i premii dokładnie w ramach ustalonego systemu. Była - i jest nadal - nadzieją na zmianę tego właśnie systemu. Jednak to co dla nas było nadzieją, dla władzy było zagrożeniem. Stąd 13.12.81 r. z wszystkimi następstwami. Stan wojenny wymusił wprowadzenie "Solidarności" do konspiracji, ale jej nie rozbił dzięki poświęceniu, odwadze, determinacji i uporowi działaczy średniego i zakładowego szczebla. Tak więc po 8 latach "Solidarność" jest dla nas nadal nadzieją, a dla władzy zagrożeniem. Są to może rzeczy oczywiste, ale warto je sobie uświadomić zanim przystąpimy do analizy sytuacji bieżącej. Podsumujmy zatem:

- a/ "Solidarność" była i jest naszą największą nadzieją na zmianę systemu władzy,
- b/ interesy polityczne władzy i społeczeństwa /a przynajmniej znacznej jego części/ są przeciwstawne,

Jeśli zatem przeanalizujemy niebezpieczeństwa jakie zagrażają "Solidarności" to w dużej mierze będziemy mogli przewidywać posunięcia władzy, w której interesie leży przecież zniszczenie "S". Pamiętajmy stale o tym.

Co w takim razie najbardziej zagraża "Solidarności"? Moim zdaniem są to:

- 1/ Rozkład "S" na różne kółka, partie, grupki o strukturze amorficznej. Ogólnie- zatracenie cech jednolitej organizacji.
- 2/ Stopniowe /lub bardziej gwałtowne/ ujawnianie struktur.
- 3/ Odcięcie od korzeni. Żłudna nadzieja, że uda się oszukać czerwonego zakładając nowy związek rezygnując nawet z nazwy "Solidarność" za cenę legalizmu.
- 4/ Wprzęgnięcie "S" do systemu, czyli ustawienie "S" na pozycji ekonoma naganiającego do zwiększonego wysiłku ale bez możliwości wpływu na system gospodarowania.

Pierwsze dwa punkty nie wymagają chyba komentarza. Ostatnie 2 lata są aż nadto wyraźnym dowodem na wykazanie realności tych niebezpieczeństw. Warto tylko w tym miejscu uświadomić sobie do czego prowadził nieświadomość, nieokiełznana ambicja, a czasem zwykła głupota niektórych działaczy /np. znane już stwierdzenie jednego z dolnośląskich działaczy "kto jest przeciwko mnie, ten jest przeciwko Solidarności"/. Ponieważ jednak nadzieje władz na rozpad "Solidarności" w powyższy sposób nie spełniły się, i choć wprowadziła ze stratami, ale "S" potrafiła się temu oprzeć, tym bardziej realne stają się niebezpieczeństwa określone w punktach 3 i 4. I w tym kontekście widzę i oceniam ostatnie wydarzenia. Nie sądzę wprowadzić, aby Wałęsa w rozmowach "okrągłego stołu" dał się wmanewrować wraz z całą "S" na pozycję ekonoma /do czego właściwie niewątpliwie dążył/, już nawet nie w zamian za jakąś mglistą obietnicę, ale za obietnicę obietnicy. Jest na to zbyt doświadczonym negocjATOREM. Warto jednak pamiętać o tym niebezpieczeństwie i widzieć je /przypomnijmy tu sobie propozycję tzw. "punktu antykryzysowego" prof. Gieremka/.

Znacznie realniejsze natomiast w chwili obecnej wydaje mi się niebezpieczeństwo określone w p-cie 3. jako "odcięcie od korzeni". Gdyby

2 „SOLIDARNOŚĆ” NASZA NADZIEJA

ped do tzw. legalizmu, jaki ogarnął niektórych jak na razie działaczy, miał się stać masowy, mógłby to być groźno. W przeciwieństwie do wielu działaczy nie odczuwam konieczności tzw. legalizmu naszego związku i jego rejestracji. Związek jest legalny wtedy jeżeli istnieje wolę swych członków i posiada Statut. Określa to wyraźnie 87 konwencja MOP. Natomiast tzw. legalizm tak jak jest on pojmowany przez władze, wcale nie jest panaceum na nasze bolączki. Powiem więcej, w warunkach systemu komunistycznego grozi utratą niezależności i wpadnięciem w niebezpieczeństwo określone w p-cie 4.

Oczywiście działanie bez statusu legalizmu jest trudniejsze, pociąga zwiększony wysiłek działaczy, zwiększa niebezpieczeństwo. Ma jednak jedną, kapitalną wprost zaletę, która kto wie czy już znacznie prędzej niż się komuś wydaje, nie okaże się decydująca: - nie dekonspiruje struktur /a przynajmniej znacznie utrudnia tę dekonspirację/. Czy wobec tego nie należy zakładać jawnych przedstawicielstw "S" w zakładach pracy? Ależ nic podobnego! Należy to robić jeśli tylko jest to możliwe i są chętni do tego typu działalności. Aby jednak nie wpaść w niebezpieczeństwo z p-ktu 3 należy pamiętać o tym aby:

a/ zakładać te przedstawicielstwa czy komitety w porozumieniu z TKZ-em /o ile taka istnieje w zakładzie/, a nie obok czy nawet wbrew niej,

b/ nie dekonspirować przy okazji działaczy i struktur,

c/ nie składać wniosków o rejestrację - "Solidarność", istnieje i nie ma potrzeby się rejestrować. Wystarczy zawiadomić dyrekcję, że od tej pory powinna się w sprawach pracowniczych konsultować z takimi to a takimi przedstawicielami Zw. Zaw. "Solidarność".

Pamiętamy też o tym, że to władzy znacznie bardziej niż nam zależy na czasie. To im się trzęsie grunt pod nogami. Nie dajmy się ponieść namiętności i wyjątkowości chwili. To o dzisiaj obca nam sprzeżać za ogromną cenę, jutro oddadzą za bezcen. Warto się targować. Chrońmy tylko jedno - NSZZ "Solidarność". To nasza gwarancja i nadzieja.

PROTOKÓŁ

z zebrania Prezydium KZ NSZZ "Solidarność" przy PWr. w dniu 17.10.1988

Omówiono sprawy bieżące oraz przyjęto szereg ustaleń dotyczących działalności związkowej.

Zaaprobowano wzór deklaracji ustalonej przez UKK. Przedyskutowano problem składek związkowych: dotychczasowi członkowie związku płać składek w sposób niezmieniony, nowi członkowie - poprzez wybranego skarbnika. Obowiązuje nadal uchwała RKS ustalająca wysokość składek na 2 % pborów.

Postanowiono wysłać list do JM Rektora z informacją o przebiegu Walnego Zebrania Delegatów "S" w dniu 30.09.88 r., oraz o ustaleniach tam podjętych.

Ustalono wstępny termin zebrania Komisji Zakładowej, po 1.11.88. Do tego czasu należy:

- 1/ uaktualnić listę przedstawicieli Komisji Odzwiażowych do Komisji Zakładowej,
- 2/ przygotować wstępny projekt struktury organizacyjnej NSZZ "S" w Politechnice Wrocławskiej oraz projekt ordynacji wyborczej, które zostaną przedyskutowane przez Prezydium K.Z. i przedstawione Komisji Zakładowej do zatwierdzenia.

Na tym posiedzeniu zakończono.

POTWIERDZENIA:

Jaś - 5, Hipolit - 0,5; Dziadek - 4, Jan K. - 60 + 33,8, Tatar - 5

Posiedzenie rozpoczęło uczczeniem pamięci zmarłych profesorów: prof. Z. Szparkowskiego i prof. T. Kisiele. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, rozpatrzono sprawę osobową. Pozytywnie zaopiniowano wniosek o nadanie doktoratu honoris causa dla prof. Jagodina /ZSRR/. Kontrowersje wzbudziła sprawa przejścia prof. Błahuta /I-22/ do Uniwersytetu Wrocławskiego. W dyskusji wypłynął "czubek góry lodowej" odsłaniając nieco sytuację w I-22. Kuriozalnie zabrzmieli słowa dziekana Wydziału Informatyki i Zarządzania, który o sprawie do-wiedział się z porządku obrad Senatu. Zasygnalizowano narastający pro-ces ucieczki kadry profesorów i docentów z I-22. W głosowaniu tajnym Senat pozytywnie ustosunkował się do wniosku /35 - tak, 7 - nie, 8 - wstrzymujących się/. JM Rektor pozostawił sobie prawo ostatecznej de-cyzji. Senat zaakceptował wniosek Filii w Legnicy w sprawie tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci doc. Cz. Żymalskiego. W kolejnym punkcie porządku obrad dokonano wyboru spikera na uroczystość Inaugu-racji roku akademickiego. Został nim doc. J. Zdanowski. Następnie prof. M. Cegielski zreferował stan przygotowań do obchodów 70-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę, przedstawiając wstęp-ny program uroczystości. W dniu 11 listopada przewidziano uroczyste posiedzenie Senatu, otwarcie wystaw okolicznościowych, dyskusję pane-lową pt. "11 listopada 1918 - warunki sukcesu", uroczystość o specyjal-nym charakterze, a na zakończenie tego dnia - Mszę św. w Katedrze. W dniu 15.11.br. odbędą się uroczystości związane ze Świętem Szkoły, natomiast 30.11 przewidziano zamknięcie wystaw połączone z akademią okolicznościową. Na wniosek prof. B. Piławskiego Senat podjął jedno-myślnie uchwałę /opracowaną zespołowo/ skierowaną do uczestników okrągłego stołu. Dyskusję wywołała jedynie kwestia adresatów. Posio-dzenie Senatu zakończyły informacje oraz sprawy bieżące, a wśród nich informacje z narady rektorów z ministrem edukacji narodowej /zasyg-nalizowano m.in. zmiany w regulaminach studiów, przekazywanie upraw-nień ministra rektorom itp./.

WIEC NZZ PWr

W drugim tygodniu nowego roku akademickiego odbyły się wiece organizowane przez Niezależne Zrzeszenie Studentów, których ce-lem było żądanie relegalizacji Zrzeszenia oraz rozpoczęcie jawnej działalności. Z informacji przez nas posiadanych wynika, że więk-szość wieców odbyła się we wtorek /11.10/, a tylko na Politech-nice Wrocławskiej termin ze względów organizacyjnych został prze-sunięty na czwartek /13.10/.

Trzy lata marzyłem o chwili kiedy jawnie będzie można mówić o NZZ. Codzienna barówka w konspiracji i jej monotonny przebieg był pot-wornie nudzący, a teraz wchodząc do zapelnionej auli nie byłem bez obaw, czy to się uda? Pierwszą część spotkania wypełniły wypowiedzi jawnych przedstawicieli. Rozszerzyli oni treści zawarte w "Informato-rze NZZ". Marek Niezgoda z Krajowej Komisji Koordynacyjnej /KKK NZZ/ przedstawił stanowisko organizacji uczelnianej i KKK wobec problemu legalizacji NZZ. Następnie zebrani uchwalili treść rezolucji:

"My studenci Politechniki Wrocławskiej zgromadzeni na wiecu NZZ w dniu 13.10.1988 r. powtarzamy nasze postulaty z maja tego roku, a w szczególności żądamy:

1. Anulowania decyzji o delegalizacji NZZ z dnia 5.01.82 r.
2. Liberalizacji obecnej Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, a do czasu jej zmiany wnosimy o przywrócenie Ustawy z 1982 r.

Studenci PWr.

4

BIURO INFORMACJI STUDENCKIEJ NZZ WROCŁAW:

1. Krzysztof Kienig (AR), W-w ul. Syrokomli 9a, tel.
2. Tomasz Kostek (UWr), W-w, ul. Głogowska 11/43, tel. 55-20-15
3. Artur Olszewski (PWr), W-w ul. Damrota 39/13, tel. 21-37-02

Druga część spotkania poświęcona była wypowiedziom zebranych. Jako pierwszy zabrakł głos Wacław Giermek /absolwent PWr., były działacz NZS/. Skupił się na działaniach NZS z lat 80-81, dotyczących przede wszystkim dydaktyki i istnienia DOK /grupy katolickiej studentów przy NZS/. Z kolei Rafał Guzowski przewodniczący NZS przed stras wojennego zwrócił uwagę, że szereg problemów, które poruszali jawni przedstawiciele jest zbieżnych do tych z lat 80-81, co świadczy o ich aktualności. Ponadto krótko nakreślił działalność NZS. Następnie przemawiał student V roku z Wydziału Mechanicznego. Wystąpił z apelem do studentów z młodszych lat, aby aktywnie uczestniczyli w działalności społecznej. Jako jeden z ostatnich zabrakł głos działacz Ruchu Alternatywnego Myślenia określając samorząd jako organizację. Jego dość metna wypowiedź o twórczości stowarzyszeń studenckich nie wykazywała tendencji konsolidujących w środowisku. Przy wyjściu zgromadzonych zbierano akcesy do NZS rozdane w trakcie wiecu, w rezultacie zebrano 450. Gdy wychodziliśmy z auli wielu z nas mówiło o szansie, która może po raz kolejny doprowadzić do upodmiotowienia społeczności akademickiej, a to już tylko zależy od każdego z nas...

BRUNATNY ODCIEŃ CZERWIENI

Komuniści polscy uzurpowali sobie prawo kształtowania polityki kadrowej w sposób odpowiadający ich interesom. Nie ma więc możliwości zatrudnienia pracownika szkoły wyższej, bez zgody komitetu uczelnianego, a w przypadku pracowników tzw. dyscyplin ideologicznych /politologów, filozofów i ekonomistów/ - bez aprobaty KW PZPR. Partia rezerwuje szereg stanowisk wyłącznie dla własnych członków i ona też desygnuje /rekomenduje/ kandydatów na stanowiska, dostępne dla bezpartyjnych. Z inicjatywy partii wprowadzone do rotę przysięgi składanej przez pracowników naukowych "wymóg" czynnej akceptacji zasad socjalistycznego ustroju". Manifestacyjna akceptacja wspomnianych zasad, oznaczająca w praktyce popieranie każdorazowych decyzji Politbiura, jest dla partii ważniejsza od merytorycznych kwalifikacji. Skutki tej polityki są opłakane i widoczne na każdym kroku.

Monopolizacja polityki kadrowej przez rządzącą partię nie jest wynalazkiem PZPR. Jak pisze K. Grunberg w pracy Biografia Hitlera /KlW Warszawa 1988, s. 178/: "NSDAP posiadało prawo aprobaty przy realizacji polityki kadrowej w państwie. Od udzielenia rekomendacji przez tą partię zależała obsada kierowniczych stanowisk, wszelkie awanse i przeniesienia służbowe. Wpływ NSDAP na politykę kadrową miał szeroki zasięg. Obejmował nie tylko obsadę czołowych stanowisk w ministerstwach, ale również terenowych szczeblach administracji państwowej, w szkolnictwie, zwłaszcza typu akademickiego. Kryterium stosowanym przy zatwierdzaniu stanowisk była AKCEPTACJA NARODOWEGO SOCJALIZMU oraz tzw. właściwości przywódcze. Negatywnie oceniano "obojętny stosunek do działalności politycznej", "brak aktywnego udziału w pracy partii", "chwalebny lub nieokreślony światopogląd" NSDAP stosowała prawo weta jako zasadę przy przyjmowaniu do pracy.

Przynależność do NSDAP była formalnym warunkiem objęcia "ważnego stanowiska" - tak głosiła kancelaria Rzeszy w okólniku z 6.5. 1939 r., który na podstawie zarządzenia Fuhrera zalecał tą przynależność jako "pożądaną"/.../Dawna przynależność do jednej z partii centro- lub lewicowych w republice weimarskiej uważana była za polityczny mankament, który mógł być uznany za kryterium decydujące przy ocenie walorów pracownika, odsuwając na dalszy plan jego kwalifikacje fachowe".

Zacytowany fragment nie wymaga komentarza. Tożsamość zasad i celów polityki kadrowej PZPR i NSDAP jest ewidentna. Nie brak dowodów, że beżkocąca do znudzenia o odnowie, reformie, demokratyzacji, pluralizmie itp. PZPR broni swego monopolu w kwestiach kadrowych tak, jak zgodnie ze sloganem IX Zjazdu powinna bronić niepodległości. Jak jednak będzie odnawiać, demokratyzować, nie odcinając się od swych brutalnych korzeni. Oto jest pytanie!

HAMLET